

Fragment utworu w przekładzie

Jan Jekal

Paranoia in Hollywood.

Wie die USA exilierte Künstler erst retteten und dann verfolgten, 1941–1953

Matthes und Seitz Verlag, Berlin 2026

ISBN 978-3-751-82103-2

Str. 11-23

Jan Jekal

Paranoja w Hollywood.

Jak Stany Zjednoczone najpierw ratowały, a potem prześladowały artystów na wygnaniu, 1941–1953

Przekład: Ewa Mikulska-Frindo



Prolog

W Santa Monica, wśród cyprysów i cytrynowców, przy krótkiej, krętej uliczce z widokiem na Pacyfik stoi dom Salki Viertel. Niedaleko znajduje się strumień, który przepływa między magnoliami i figowcami w stronę oceanu. Wystarczy krótki spacer i Salka jest na szerokiej plaży. Spaceruje tutaj wielu ludzi, zwłaszcza w niedziele, opalają się lub ryzykują kąpiel w chłodnej wodzie. W oddali wznoszą się zielono-niebieskie wzgórza Santa Monica.

Dom Salki Viertel z ciemnozielonymi drewnianymi belkami, murem pruskim i spadzistym dachem ma w sobie coś z bajki, która niezbyt pasuje do nowego, młodego świata południowej Kalifornii. Wrażenie to wzmacnia się jeszcze po przekroczeniu progu i wejściu do dużego, przytulnego salonu, pełnego obrazów i książek, z gramofonem, fortepianem, ciężkimi szafami i reprodukcją obrazu *Blue Boy* Picassa nad kominkiem. Do tego dochodzi jeszcze ten zapach: za chwilę podadzą „specjalność domu”, odmianę tortu Sachera, własną kreację gospodyni, która zamienia jej kalifornijską rezydencję w wiedeńską kawiarnię.¹

W łagodnym klimacie Kalifornii u Salki Viertel przy 165 Mabery Road w Santa Monica spotykają się emigranci i wygnańcy, w większości pochodzenia żydowskiego z Berlina, Wiednia, Monachium czy Pragi: filmowcy i kompozytorzy, pisarze i aktorzy, którzy jeśli pozostaliby w Europie, trafiliby do obozu lub getta albo już by nie żyli. Dysponowali jednak kontaktami, kapitałem, przenikliwością oraz szczęściem i spotykają się teraz tutaj co niedziela, siedzą przy kominku, grają na fortepianie, rozmawiają na werandzie w cieniu różnych krzewów lub stoją na tarasie domu dla gości i patrzą na Pacyfik.

„Piękno tej okolicy jest tak nieporównywalne, że nawet taki zatwardziały Europejczyk jak ja jemu ulega” – pisze Theodor W. Adorno do rodziców po przybyciu do USA w listopadzie 1941 roku. „Proporcje morza i gór na pierwszy rzut oka budzą skojarzenia z Riwierą Francuską, na przykład okolicami San Remo czy Mentony, z tą różnicą, że tutaj nic nie jest „prywatne” i podzielone na kawałki, lecz dużo obszerniejsze i rozleglejsze. Zaś sam kształt gór bardziej przypomina Toskanię.” Najwspanialsza jest jednak gra kolorów kalifornijskiego nieba: „Przejażdżka nad ocean o zachodzie Słońca należy do najbardziej niezwykłych wrażeń, jakie kiedykolwiek odniosłem, choć moje oczy nie reagują przecież szczególnie mocno”.²

Pisarz Franz Werfel, również zwracając się do rodziców, podsumowuje: „Riwiera nie umywa się Kalifornii”.³

Los Angeles rozciąga się pozornie w nieskończoność. Miasto składa się z niezliczonych osiedli o niskiej zabudowie otoczonych Pacyfikiem i pasmami górskimi. Od wybrzeża Santa

¹ Donna Rifkind. *The Sun and Her Stars: Salka Viertel and Hitler's Exiles in the Golden Age of Hollywood*. Other Press, 2020; 206–207 i 289.

² Theodor W. Adorno. *Briefe und Briefwechsel 5: Briefe an die Eltern, 1939–1951*. Red. Christoph Gödde & Henri Lonitz. Suhrkamp, 2003; 107–108.

³ Paul Stephan Jungk. *Franz Werfel: Eine Lebensgeschichte*. Fischer, 1994 [1987]; 289.

Monica do centrum w głąb lądu przez trzydzieści kilometrów ciągnie się sieć ulic o jednolitym układzie, przerywana jedynie sporadycznie wzniesieniami. Odległości są spore, a samochód niezbędny. W 1941 roku w Los Angeles mieszkało ponad 1,5 miliona ludzi. Pięćdziesiąt lat wcześniej było ich zaledwie 50 000. Przemysł filmowy, nazwany tak na cześć dzielnicy „Hollywood”, przyciągnął setki tysięcy ludzi obietnicą luksusu, prestiżu i sławy lub po prostu pracy. Nieustannie świecące słońce zastępuje tysiące drogich reflektorów i sprawia, że kręcenie filmów jest znacznie tańsze niż w studiach na Wschodnim Wybrzeżu. Poza tym południowa Kalifornia oferuje odpowiednią lokalizację dla każdej scenerii: góry, morze, preria, pustynia czy miasto. Tutaj jest wszystko.

Miasto, które Adorno i Werfel zobaczyli w 1941 roku, nie miało już nic wspólnego z meksykańską osadą, jaką Los Angeles było jeszcze do 1850 roku. Wcześniej znajdowała się tu hiszpańska misja, założona na ziemiach plemion Tongva, rdzennych mieszkańców Kalifornii. Po jej zdobyciu amerykańscy osadnicy zburzyli gliniane domy Meksykanów i wypędzili stamtąd wielu mieszkańców. Po wybudowaniu linii kolejowej w 1876 roku Izba Handlowa zaczęła polecać region jako subtropikalny raj, z drzewami pomarańczowymi pod błękitnym niebem, pustyniami pełnymi ropy, białymi rodzinami cieszącymi się tym egzotycznym, ale nie *zanadto* egzotycznym światem. Raj z broszur reklamowych był w dużej mierze wynikiem przymusowych przesiedleń i linczów.⁴

Los Angeles stało się miastem zdolnym do przetrwania tylko dzięki wodzie czerpanej z odległych wysokich gór. Od kiedy akwedukt zaprojektowany przez irlandzkiego inżyniera Williama Mulhollanda dostarcza miastu świeżą wodę z Sierra Nevada, pozbawiając jej tamtejsze osady, przedsiębiorcy budowlani w zadziwiającym tempie zakładają nowe dzielnice, wytyczają działki budowlane świeżo posadzonymi palmami dla nowych właścicieli z całego kraju.⁵

Nieustannie rozrastające się miasto nadal się rozbudowuje. Nie w górę, lecz na szerokość – wynika to z zagrożenia trzęsieniami ziemi, a ponadto przynosi przedsiębiorcom większy zysk. Horyzontalny układ ulic wywołuje u europejskich emigrantów poczucie obcości.⁶ Nie są przyzwyczajeni do dużych odległości, ani do wynikającego z tego prywatnego stylu życia. Tutaj nie spotykają się, jak to znają z Berlina czy Wiednia, w kawiarniach czy restauracjach, ale przede wszystkim w prywatnych rezydencjach. Kontakty społeczne są tu często ograniczone; wysokość dochodów determinuje przynależność do danego kręgu. Ludzie z branży filmowej pracują w tygodniu, ale w sobotę wieczorem udają się na imprezy na plaży, przy basenie, w ogrodzie, na kortach tenisowych, przyjęcia koktajlowe i bale maskowe. Służba rozkłada namioty, wiesza lampiony, rozkłada parkiet do tańca i obsługuje bufet.⁷

Salon Salki Viertel w Santa Monica jest bardziej otwarty. Z pewnością dom tej 51-letniej kobiety również nie jest dostępny dla każdego, ale Viertel mniej interesują pieniądze, a bardziej biografia i osobowość. Każdy, kto ma ciekawą historię do opowiedzenia lub tęskni za ojczyzną, jest tu mile widziany. Viertel otacza się ludźmi, których uważa za inspirację: muzykami,

⁴ William Deverell. *Whitewashed Adobe: The Rise of Los Angeles and the Remaking of Its Mexican Past*. University of California Press, 2004; 13–14 i 26.

⁵ Gary Krist. *The Mirage Factory: Illusion, Imagination, and the Invention of Los Angeles*. Crown, 2018; 106–110.

⁶ Thomas Blubacher. *Paradies in schwerer Zeit: Künstler und Denker im Exil in Pacific Palisades und Umgebung*. Elisabeth Sandmann Verlag, 2011; 13–14.

⁷ Neil Gabler. *An Empire of Their Own: How the Jews Invented Hollywood*. Anchor Books, 1988; 251.

literatami, artystami i ludźmi potrafiącymi cieszyć się życiem. Jest networkerką, ale nie karierowiczką; czerpie radość z łączenia różnych ludzi i umożliwiania nieprawdopodobnych spotkań. Jako Żydówka, która ma rodzinę i przyjaciół na Starym Kontynencie, troszczy się o ich los, i jak tylko może, solidaryzuje się z uchodźcami i pomaga nowoprzybyłym.

A przybyło ich wielu. Emigracja całych środowisk artystycznych z Berlina, Monachium i Wiednia sprawiła, że w latach 40. XX wieku Los Angeles stało się prawdopodobnie światowym *centrum* kultury niemieckojęzycznej. W ciągu zaledwie kilku lat osiedliło się tutaj ponad tysiąc niemieckojęzycznych osobistości ze świata literatury, filmu, muzyki, filozofii i architektury. Perspektywa znalezienia zatrudnienia w przemyśle filmowym przyciągnęła oczywiście wielu, niezmiennie dobra pogoda (w porównaniu z Nowym Jorkiem czy Chicago) i niewielkie zagęszczenie ludności przyczyniły się do tego bezprecedensowego ruchu migracyjnego. Jednak najważniejszym powodem jest fakt, że można tu nawiązać kontakty. Tutaj istnieje już społeczność. Współtworzyła ją również Salka Viertel.

Urodzona w 1889 roku jako Salomea Steuermann w austriacko-węgierskiej Galicji, wyemigrowała do Kalifornii z mężem, reżyserem teatralnym Bertholdem Viertelem i trzema synami już w 1928 roku. W tamtych czasach w Santa Monica pośród plantacji pomarańczy stały tylko pojedyncze, porośnięte chwastami gliniane chaty i bungalowy obok wielkich billboardów, za pomocą których agencje nieruchomości oferowały działki na sprzedaż. Na wybrzeżu nie było nic poza molo z karuzelą i rzeźbionymi drewnianymi konikami, lodziarniami i sklepikami z pamiątkami, gdzie sprzedawano muszelki, rozgwiazdy i gumę do żucia.

Od przybycia Viertel do Kalifornii ta niewielka nadmorska miejscowość wypoczynkowa przekształciła się w popularną dzielnicę mieszkaniową. Promenada nie jest już otoczona plantacjami, lecz inspirowanymi stylem hiszpańskim bungalowami i nowoczesnymi domami w stylu art déco, w których mieszkają przede wszystkim ludzie zatrudnieni w branży filmowej⁸ – tacy jak Viertel. Salka pracuje jako scenarzystka w wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer (MGM), największym z wielkich studiów filmowych, którego filmy wyglądają jak sny, a gwiazdy jak bogowie. Nikt nie uosabia tak doskonale jego blasku jak Greta Garbo, szwedzka supergwiazda, która gra królowe, hrabiny i Annę Kareninę. Viertel uchodzi za „szepczącą do Garbo”, odpowiada za nią w MGM i być może jest jedyną osobą, która pozostaje w stałym kontakcie z tą nieobecną duchem aktorką.

Ostatnio mimo sprzeciwu szefów Garbo i Viertel próbowały przeforsować projekt bliski ich sercu: film o fizyczce i chemiczce Marii Skłodowskiej-Curie, która w swoim paryskim laboratorium odkryła rad i polon. Jednak mężczyźni z MGM uważają, że uczona, która podczas I wojny światowej badała żołnierzy w pobliżu linii frontu w samodzielnie skonstruowanym wozie rentgenowskim, jest zbyt mało atrakcyjna, by nadawała się na bohaterkę.⁹

To, że Viertel jest bliską przyjaciółką Garbo, z pewnością nie zaszkodziło jej w zdobyciu statusu osobistości o najbardziej rozwiniętej sieci kontaktów w środowisku emigracyjnym. Prawdopodobnie jej goście co niedziela mają nadzieję, że uda im się dostrzec u niej tę wielką gwiazdę. Przyjaźń obu kobiet jest powszechnie znana, niektórzy przypuszczają nawet, że łączy je romans, ponieważ Viertel i jej mąż Berthold od wielu lat żyją w harmonijnej separacji. Chociaż Garbo bardzo lubi spędzać czas na Mabery Road, często pozostaje w tle, rano idzie

⁸ Salka Viertel. *The Kindness of Strangers*. New York Review Books, 2019 [1969]; 130.

⁹ tamże, 226–227.

popływać lub wycofuje się do jednego z pokoi. Podczas wielkich niedzielnych spotkań towarzyskich raczej rzadko można na nią się natknąć.

Częściej można tam spotkać na przykład Thomasa Manna, noblistę i przedstawiciela liberalnych Niemiec, „greatest living man of letters”, jak przedstawiano go podczas cieszących się dużym zainteresowaniem tournée z wykładami. Buduje dom kilka kilometrów dalej, na wzgórzach Pacific Palisades. Bertolt Brecht i Helene Weigel są również stałymi gośćmi. Dramaturg i aktorka uciekli przed nazistami przez Helsinki, Moskwę, Władywostok i Manilę, a sześć miesięcy wcześniej, latem 1941 roku, przybyli do portu w San Pedro. W odwiedzinach przychodzi tu również Ernst Lubitsch, wielki reżyser komediowy i musicalowy, który jako jeden z pierwszych Niemców wyemigrował do Hollywood już w 1922 roku. Za pomocą montażowych elips sugeruje erotyczne sceny i z klasą omija cenzurę; w ostatnim czasie jego film *Ninoczka* (1939), reklamowany hasłem „Greta Garbo się śmieje!”, odniósł wielki sukces.

Wszyscy oni odwiedzają Salkę Viertel, a listę tę można by wydłużyć, wymieniając wspomnianego już Theodora W. Adorno, Franza Werfla z żoną Almą Mahler-Werfel, młodego scenarzystę Billy'ego Wildera, kompozytorów Arnolda Schönberga i Ericha Wolfganga Korngolda, pisarza Liona Feuchtwangera z żoną Martą, aktora Petera Lorre'a, reżyserów Fritza Langa, Williama (właśc. Willi) Wylera i Williama (właśc. Wilhelm) Dieterle, agenta Paula Kohnera, gwiazdy filmowe Marlenę Dietrich i Hedy Lamarr.

Poglądy polityczne tej uprzywilejowanej grupy są różnicowane. W kwestii antyfaszyzmu potrafią jednak dojść do porozumienia. Wielu z nich od lat angażuje się w działalność hollywoodzkiej Ligi Antynazistowskiej, barwnego stowarzyszenia ludzi związanych z filmem, które ostrzega przed nazistami i opowiada się za przystąpieniem Stanów Zjednoczonych do wojny, co przez długi czas nie było popularnym przekonaniem. Fritz Lang należy do członków-założycieli Ligi, Salka Viertel dołączyła do niej wcześniej (a wraz z nią Greta Garbo), podobnie Marlene Dietrich i Peter Lorre. Ernst Lubitsch zrezygnował później z członkostwa, ponieważ, jak wyjaśniła Viertel, dowiedział się z pewnego źródła, że Liga jest kontrolowana przez „komunistów”. – Ależ Ernst – odparła Viertel – ci ludzie jedynie siedzą przy basenach, piją drinki i rozmawiają o filmach, podczas gdy ich żony narzekają na filipińskich lokajów.¹⁰

Lubitsch jednak się nie mylił: założycielem Ligi był sowiecki agent Otto Katz, charyzmatyczny kosmopolita, który wkręcił się w najwyższe kręgi Hollywoodu.¹¹ Wpływ komunistów pozostaje jednak ograniczony, a regularne wiece w okazałym Shrine Auditorium dają zamożnej publiczności przede wszystkim okazję do zaangażowania się i bycia zauważonym. Reżyser John Ford, znany z poetyckich westernów, tak mówi o swoim członkostwie w Lidze Antynazistowskiej: – Jeśli to jest komunizm, to jestem za.¹²

Takie nonszalanckie nastawienie już kilka lat później będzie nie do pomyślenia. W rzeczywistości przynależność do sojuszu okaże się później zgubą dla wielu emigrantów. Nie mają pojęcia, że FBI już teraz obserwuje wielu z nich, nagrywa rozmowy telefoniczne, otwiera listy, sporządza transkrypcje i tłumaczenia, a także notuje numery rejestracyjne samochodów

¹⁰ tamże, 211.

¹¹ Thomas Doherty. *Show Trial: Hollywood, HUAC, and the Birth of the Blacklist*. Columbia University Press, 2018; 15.

¹² Mark Harris. *Five Came Back: A Story of Hollywood and the Second World War*. Penguin Press, 2014; 19.

zaparkowanych przed ich domami.¹³ Pod kierownictwem dyrektora J. Edgara Hoovera biuro federalne przekształciło się w krajowe służby specjalne, których agenci są przeszkoleni pod kątem szpiegostwa i postępują zgodnie z wytycznymi, aby dokumentować wszelką potencjalną komunistyczną (jak również faszystowską) działalność. Nie muszą przy tym zbytnio przejmować się prawami obywatelskimi. Hoover otrzymuje w tej sprawie wsparcie z najwyższych szczebli władzy.

Nikt z emigrantów z Europy nie uznałby za możliwe, że prezydent Stanów Zjednoczonych, pomijając mechanizmy *kontroli i równowagi*, obiecał dyrektorowi FBI Hooverowi w poufnych rozmowach jak największą autonomię i swobodę decyzyjną. Wielu z nich ceni Roosevelta jako demokratycznego przeciwnika Hitlera, szlachetnego reformatora społecznego i humanistę. Thomas Mann odwiedził go nawet na początku roku w Białym Domu. Jednak w tajemnicy prezydent kształtuje rzeczywistość: uchyla wydany przez Sąd Najwyższy zakaz stosowania tajnego podsłuchu. „Jestem przekonany, że Sąd Najwyższy nigdy nie chciał, aby ten zakaz miał zastosowanie w odniesieniu do ważnych spraw związanych z obroną kraju”, pisze Roosevelt w tajnej notatce. Podsłuch jest całkowicie dopuszczalny „w sprawach bezpieczeństwa narodowego”. Definicja, jakich kwestii ono dotyczy, zostaje pozostawiona szefowi FBI Hooverowi.¹⁴

Równie czujna jest Komisja ds. Działalności Antyamerykańskiej (House Committee on Un-American Activities, w skrócie: HUAC), utworzona pierwotnie w 1934 roku w celu monitorowania działalności nazistowskiej. Teraz to gremium Izby Reprezentantów pod przewodnictwem Martina Diesa, demokratty z Teksasu, skupia się przede wszystkim na grupach lewicowych, które Dies uważa za komunistyczne. Dla tego pobożnego chrześcijanina siedlisko grzechu Hollywood jest atrakcyjnym celem. Dies wiele razy przyjeżdżał już do Los Angeles, wypytywał aktorów i zwracał uwagę szefów studiów filmowych, że Liga Antynazistowska znajduje się pod kontrolą komunistów. Jednak oczekiwany rozgłos nie nadchodzi.

Przynajmniej na razie.

W niedzielę 7 grudnia 1941 roku o ósmej rano 353 japońskie samoloty atakują amerykańską bazę morską Pearl Harbor na hawajskiej wyspie Oahu. Zatapiają cztery okręty wojenne; cztery kolejne uszkodzają. Pancernik *Arizona* zostaje zniszczony przez bombę przeciwpancerną, która wywołuje pożar ropy na dziobie i serię eksplozji. Ginie 1177 mężczyzn, wszyscy znajdujący się pod pokładem.

W Los Angeles wybucha panika. Czy atak na Pearl Harbor to dopiero początek? Czy miasto nad Pacyfikiem jest narażone na kolejny atak? Ze względu na znajdujące się tam fabryki samolotów byłby to potencjalny bliski cel. Wojsko i cywile zajmują pozycje w zakładach lotniczych, a artyleria nadbrzeżna kieruje działa przeciwlotnicze ku niebu. Trzeba wprowadzić zaciemnienie, a samochody mają jeździć na światłach postojowych. Zgłaszane są podejrzane samoloty i okręty u wybrzeża.¹⁵ Jednak atak nie nadchodzi.

Następnego dnia prezydent Roosevelt podpisuje wypowiedzenie wojny. FBI aresztuje tysiące Japończyków, Niemców i Włochów. Hoover, jak zawsze przygotowany na wszystko, miał już gotową listę podejrzanych cudzoziemców. Ogranicza się do osób nieposiadających

¹³ Doherty, 13–14.

¹⁴ Beverly Gage. *G-Man: J. Edgar Hoover and the Making of the American Century*. Viking, 2022; 228 i 238.

¹⁵ Kevin Starr. *Embattled Dreams: California in War and Peace, 1940–1950*. Oxford University Press, 2002; 36.

amerykańskiego obywatelstwa. Rząd Roosevelta chce pójść jeszcze dalej. Departament Wojny ma pomysł, żeby internować wszystkich ludzi japońskiego pochodzenia, zarówno obywateli amerykańskich, jak i osoby nieposiadające obywatelstwa Stanów Zjednoczonych. Ta propozycja, którą nawet Hoover uważa za zbyt radykalną, zostaje szybko podchwyciona przez największe gazety i zyskuje poparcie znanych generałów i polityków.¹⁶

Rozkaz wykonawczy nr 9066 wydany przez Roosevelta w lutym 1942 roku uznaje Zachodnie Wybrzeże Stanów Zjednoczonych za strefę wojskową, „z której można wykluczyć wszystkie lub poszczególne osoby”. Około 120 000 osób pochodzenia japońskiego, z czego ponad 80 000 to obywatele amerykańscy, zostaje przymusowo przesiedlonych przez wojsko do otoczonych drutem kolczastym dziesięciu obozów internowania. Działanie to popiera większość społeczeństwa: według rządowego sondażu trzy czwarte respondentów uważa, że „praktycznie nikt” lub „tylko nieliczni” spośród Amerykanów pochodzenia japońskiego są lojalni wobec Stanów Zjednoczonych; równie wielu opowiada się za przetrzymywaniem ich w obozach.¹⁷

Niemieckim uchodźcom lepiej się powodzi. Nie są internowani, ale muszą zarejestrować się jako *enemy aliens*, czyli obywatele wrogich państw, obowiązuje ich godzina policyjna od 20:00 do 6:00 rano, nie mogą również oddalać się od swoich domów dalej niż pięć mil. Dla Adorno przepisy te „przy tych wręcz ogromnych odległościach oznaczają tutaj całkowite uwięzienie”. Mieszka on w dzielnicy Brentwood, pięknej okolicy na zachodzie miasta, niedaleko Santa Monica. „Nie możemy już jeździć do Hollywood”, pisze do rodziców, „tylko do Beverly Hills, koniec z cudownymi przejażdżkami samochodem, jedynym źródłem relaksu”. Irytuje go, że jako uchodźca zaliczany jest do grona podejrzanych: „Szczególnie niezrozumiałe jest to, że przepisy te dotyczą właśnie emigrantów, najbardziej niezawodnych wrogów Hitlera w Ameryce, na równi z Japończykami”.¹⁸

Większość nowoprzybyłych dostosowuje się bez szemrania. Szybko przyzwyczajają się do organizowania kolacji, które obejmują nocleg, albo wieczorami plotkują przez telefon.¹⁹

Thomas Mann, który nie jest jeszcze obywatelem Stanów Zjednoczonych i w związku z tym również musi podporządkować się nowym rozporządzeniom, zwraca się do wpływowych osób z prośbą o specjalną regulację. Pisze do swojej przyjaciółki i mecenaszki, współwłaścicielki *Washington Post*, Agnes E. Meyer, która ma kontakty w najwyższych kręgach: „Chciałbym osobiście zapytać Panią o kilka spraw dotyczących mojej sytuacji jako ‚enemy alien’. Czy w ogóle nim jestem? Oczywiście nie mam na myśli ‚w ogóle’! W sumie jestem *przyjaźnie nastawiony*. Ale z technicznego punktu widzenia? Zostałem przecież ‚pozbawiony obywatelstwa’ przez Hitlera, więc nie jestem obywatelem niemieckim”. Mann posiadał w tym czasie czeski paszport i poprosił Meyer, by zapytała Francisca Biddle’a, ministra sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych, „jak ocenia mój przypadek i czy nie zechciałby mi, w razie potrzeby, udzielić swego rodzaju glejtu i generalnego zezwolenia”.²⁰

¹⁶ Gage, 258.

¹⁷ Aljean Harmetz. *Round Up the Usual Suspects: The Making of Casablanca – Bogart, Bergman, and World War II*. Hyperion, 1992; 68–69.

¹⁸ Adorno Eltern, 131.

¹⁹ Starr, 281–282.

²⁰ Thomas Mann & Agnes E. Meyer. *Briefwechsel 1937–1955*. Hrsg. Hans Rudolf Vaget. S. Fischer, 1992; 349.

Te regulacje nie dotyczą osób, które wyemigrowały znacznie wcześniej i posiadają obywatelstwo amerykańskie, takich jak Salka Viertel, Ernst Lubitsch, Fritz Lang i Marlene Dietrich. Dzielnie pomagają oni w obronie kraju na różne sposoby. Na przykład Lubitsch i Walter Reisch, autor scenariusza do filmu *Ninoczka*, pełnią rolę pełnomocników do spraw obrony przeciwlotniczej w eleganckiej dzielnicy Bel Air. Pewnego wieczoru – jak opowiadał później Billy Wilder – patrolują w hełmach willową okolicę i upominają mieszkańców, by przestrzegali przepisów dotyczących zaciemnienia, gasili światła i opuszczali żaluzje. Obaj mają silny niemiecki akcent, więc do mieszkańców dociera germańskie upomnienie „Törn se lajt off!” Ktoś otwiera okno, wychyla się i woła w ciemności: „Słyszę Szkopów! Już wylądowali?”²¹

Ta zabawna anegdota pokazuje sposób myślenia, z którym będziemy się wielokrotnie spotykać w tej książce: strach przed infiltracją i niewiedzą o działalności szpiegowskiej wkrótce zaczął determinować działania głównych decydentów, najpierw w Waszyngtonie, a potem w Hollywood. „Czy Niemcy już wylądowali?”, ta puenta anegdoty Wildera wyraża nowy czuły punkt Amerykanów, potencjalną fatalną w skutkach utratę kontroli. Granice są już otwarte, wróg znajduje się wśród nas. Potrzebny jest nowy aparat nadzoru. Nieufność staje się zasadniczą postawą.

Oczywiście ironią sceny opisaną przez Wildera jest to, że akurat ci, którzy uciekli przed nazistami, są za nich uważani. Ich niemiecki akcent wyróżnia ich jako obcych, stanowiących zagrożenie. Nie ma znaczenia, że troskliwie dbają o bezpieczeństwo w sąsiedztwie, wypełniając w ten sposób obywatelski obowiązek. Nieufny umysł nie uwzględnia takich subtelności, dostrzega jedynie niebezpieczeństwo, a obcy, bez względu na to, jak bardzo czują się tu jak w domu, są źródłem dyskomfortu.

Podczas II wojny światowej wielu tych uchodźców będzie nadal mile widzianymi gośćmi, sojusznikami w walce z nazistami. Jednak właśnie te cechy, które w początkowej fazie czyniły z nich szlachetnych antyfaszystów, zaczęto wkrótce interpretować jako obciążający materiał dowodowy: aktywizm polityczny, obycie kulturowe, znajomość języków – czy to, co początkowo podziwiano jako „kosmopolityczne”, nie jest w rzeczywistości *nieamerykańskie*? I czy ci, którzy już, powiedzmy, w 1932 roku agitowali przeciwko nazistom, nie wyprzedzili trochę czasu swoją antyfaszystowską postawą? Czy te fakty nie demaskują ich jako komunistów, którzy przybyli tu tylko po to, by ratować własną skórę, a tak naprawdę gardzą amerykańskim systemem i tylko czekają, by go obalić?

Na razie takie nieufne głosy ledwie słychać. A wciąż błękitne niebo, palmy i cytrynowce, nadmorskie drogi i łagodne wzgórza, prestiż i obietnice Hollywoodu sprawiają, że Los Angeles jawi się wielu wygnańcom jako raj. Ta złota era trwa kilka lat. Potem nastroje się odwracają i atmosfera ulega zmianie.

Nadciąga paranoja.

²¹ Hellmuth Karasek. *Billy Wilder: Eine Nahaufnahme*. Hoffmann und Campe, 1992; 220.